

Sprawa ta jest z dzisiejszej perspektywy dość odległa. W wymiarze medialnym przestała wręcz istnieć. Pojawiły się ważniejsze i bardziej aktualne tematy. Ale jako, że jest to temat ważny, warto do niego powrócić.

Otóż Władimir Putin zaskoczył wszystkich wycofując części rosyjskich sił z Syrii. Zagraniczne media podały, że zaskoczeni zostali również amerykańscy i izraelscy partnerzy prezydenta Putina. Zastanówmy się nad tym przez chwilę. Światowe media informują czy dezinformują? Jak to się stało, że wszyscy są zaskoczeni i czy w ogóle powinni być zaskoczeni?

Trudno oczekiwać, że Amerykanie mogli zostać zaskoczeni. To w końcu nie kto inny, jak Stany Zjednoczone, były głównym autorem rozejmu w Syrii. Stąd wniosek, że wiedziały, jakie są warunki porozumienia z Rosją, zarówno te znane powszechnie jak i te tajne, o których na razie nie zostaliśmy powiadomieni. A skoro wiedziały, no to jak mogą być zaskoczone? Mało prawdopodobne jest również, aby Izrael nie został powiadomiony o tym, co ma się dziać u jego sąsiada. Informacje mogły pochodzić zarówno z USA jak i z Rosji.

Czy naprawdę ta informacja jest tak zaskakująca? Jeśli było jakieś porozumienie, to należy uznać, że wycofanie sił rosyjskich jest realizacją tego porozumienia. Mało prawdopodobne jest samowolne działanie Rosji w tym zakresie. Światowe media zachodziły jednak o głowę, co też się kryło za tym ruchem Putina. **Dlaczego, kiedy Rosja ogłosiła, że wycofuje się z Syrii, nastąpił szok i niedowierzanie? Odpowiedź może być tylko jedna - dezinformacja. Próbowano stworzyć wrażenie, że stosunki pomiędzy Rosją a USA są gorsze niż są w rzeczywistości oraz, że nie istnieje pomiędzy nimi koordynacja działań.** USA miały nie mieć nic wspólnego z podjętą przez Putina decyzją. Ot, Rosja osiągnęła swoje cele i się wycofuje, a Stany Zjednoczone są jedynie biernym obserwatorem tych działań.

Ponieważ nie znamy ostatecznej treści porozumienia między USA a Rosją, ciężko jest definiować cele, które zostały osiągnięte przez Putina. Na pewno znajduje się wśród nich zapewnienie obecności rosyjskiej na Bliskim Wschodzie. Pozostanie Asada u władzy nigdy nie było głównym celem rosyjskiej interwencji. Jeśli Asad będzie u władzy to dobrze, a jak go nie będzie, to też dobrze, byleby tylko Rosja zabezpieczyła swoje interesy. **Poza tym Syria nie leży w próżni i przy tej okazji mogły zostać załatwione inne interesy dotycząc np. europejskiego podwórka.** Co więcej Putin tak szybko, jak spakował część swoich sił i wysłał do Rosji, tak samo szybko może je przysłać z powrotem. Rosja odegrała spektakl i trzeba przyznać, że Putin jest dobrym reżyserem. Co takiego nam pokazał?

Po pierwsze: zakomunikował wszem i wobec, że wypełnił swoją część porozumienia i teraz czeka na reakcję swojego sojusznika USA (przynajmniej na tym etapie). Po drugie: jest to ostrzeżenie dla USA, że jeśli nie zaczną one realizować swoich zobowiązań, to przyjęty przez Rosję kurs zostanie szybko skorygowany.

W międzyczasie okazało się, że wraz ze zbliżającymi się Świątami Wielkanocnymi lub Paschy, jak kto preferuje, członkowie jednej wielkiej międzynarodowej rodziny poczuli chęć zacieśnienia więzi rodzinnych. I tak w dniu 16 marca br. prezydent Izraela Rywlin spotkał się z prezydentem Putinem. Kilka dni później Moskwę odwiedził szef

niemieckiego MSZ Steinmeier. Zaś po nim z trzydniową wizytą do Moskwy przybył Sekretarz Stanu USA John Kerry, który miał rozmawiać między innymi o sytuacji w Syrii i na Ukrainie. **Teza, że Moskwa znowu powróciła na salony jest nieprecyzyjna. Moskwa znowu stała się salonem, na którym warto się pokazywać i gdzie można ubić dobre interesy. Zważywszy, że żadne z powyższych państw, pomimo składanych deklaracji, nie należy do oddanych sojuszników Polski i realizuje tylko i wyłącznie własne cele, Polska ma się czego obawiać. Dla USA jesteśmy tylko narzędziem, środkiem i aktywnym wartym tyle, ile mogą za nas uzyskać. Dla Niemiec wasalem, który próbuje przewyciężyć niemiecką dominację. Izrael już dawno wyczuł krew i liczy na łatwy łup.** Zaś Rosja robi to co musi, aby utrzymać się i lidze światowej. Co do USA to już widać pierwsze skutki porozumienia z Rosją. Rosyjsko-amerykańska współpraca wojskowa osiągnęła taki poziom, że ich lotnictwo dokonuje wspólnych nalotów na cele Państwa Islamskiego. Z drugiej strony **staje się coraz bardziej zauważalne ochłodzenie stosunku USA do Polski (sympatyków KOD-u informuję, że nie mają w tym większej zasługi).** W tym wszystkim niepokojące jest również to, że im bardziej Stany Zjednoczone zbliżają się do Rosji i oddalają od Polski, tym głośniejsi amerykańscy wojskowi mówią o rosyjskim zagrożeniu dla wschodniej flanki NATO. Kolejny raz USA prezentuje się nam jako przeciwnik Rosji w Europie, podczas gdy na Bliskim Wschodzie państwa te pozostają w sojuszu.

Na zakończenie **pozostaje pytanie ile warty jest w takiej sytuacji bezwarunkowy i bezrefleksyjny sojusz z USA oraz jaki scenariusz będzie realizowany w Polsce: syryjski ukraiński, migracyjny czy jeszcze jakiś inny?** A może wszystkie naraz?

Żeby jednak nie kończyć wywodu zbyt pesymistycznie, powinniśmy sobie uświadomić, że obecna sytuacja geopolityczna jest na tyle dynamiczna, że żadne porozumienie nie ma stuprocentowej gwarancji realizacji. Nawet z pozoru nic nieznaczący element gry może przewrócić do góry nogami stolik, na którym wielkie oraz małe, lecz wielkie mocarstwa rozstawiają swoje pionki. Również Polska może być takim elementem. Jednak aby tego dokonać, konieczne jest uczynienie naszej polityki zagranicznej mniej przewidywalną niż obecnie. Jeśli tak zrobimy, to może okazać się, że do rozgrywanej partii szachów, w której jesteśmy jedynie pionkiem, wprowadzimy elementy pokera lub brydża, zależnie od tego, w czym czujemy się lepiej. Może być i tak, że w którymś momencie okaże się, że Polska siedzi już przy własnym stoliku i rozgrywa własną partię. Mamy do tego potencjał. Brakuje nam jedynie ambicji i odwagi.